

CZEMU WARTO BYĆ WYTRWAŁYM?

O tym, dlaczego warto być wytrwałym, czyli jak długo trzeba czekać na właściwą cenę hurtową za odbiór ścieków – mówi **Stanisław Zdanowicz**, prezes HYDROSFERY Józefów sp. z o.o., która od 5 lat eksploatuje własną oczyszczalnię, a niedawno wygrała proces o zawyżoną cenę ze strony otwockiego OPWiK.

Przemysław Płonka: Mija właśnie 5 lat od oddania do użytku oczyszczalni w Józefowie. Obiekt ten pewnie by nie powstał, gdyby nie wasza – mówiąc delikatnie – nie najlepsza współpraca z wodociągami w Otwoku...

Stanisław Zdanowicz: W 2011 r., gdy przyszedłem do Hydrosfery, nasza spółka nie dysponowała własną oczyszczalnią, a ścieki – na podstawie porozumienia między miastami – płynęły do oczyszczalni w Otwoku. W ciągu roku zawarliśmy więc umowę z OPWiK na odbiór ścieków, z uwzględnieniem ich ilości, jakości i sposobu naliczania kosztów za tę usługę. Jednak już od 2012 r., gdy podpisywaliśmy kolejne roczne aneksy, zaczęły się w nich pojawiać niezrozumiałe dla nas, wysokie ceny, które znacznie odbiegały od wyliczeń z ogólnie przyjętych wzorów rozliczeń pomiędzy firmami wodociągowymi.

Liczyliśmy, że w miarę wzrostu wolumenu ścieków w skali roku, cena jednostkowa usługi będzie malała, tymczasem było wręcz przeciwnie. Rosła wraz z ilością dostarczanych ścieków, osiągając poziom 5,87 zł/m³.

Jak reagowaliście?

Co roku wysyłaliśmy zapytanie o cenę na następne 12 miesięcy i wnioskowaliśmy o choćby zmniejszenie marży, która wynosiła 10%.

I co odpowiadał OPWiK?

Każdorazowo otrzymywałem odpowiedź na piśmie, że cena wynosi tyle, gdyż rosną koszty oczyszczania i inwestycji. Nie było negocjacji, nie było dyskusji – zmuszeni byliśmy płacić, bo kwotę na wystawionej fakturze trzeba uiścić.



STANISŁAW ZDANOWICZ
prezes
HYDROSFERY
Józefów sp. z o.o.

Fot. BMP

W 2016 roku, w styczniu, złożyliśmy sprawę do sądu o zawyżoną cenę ze strony OPWiK. Dodam tylko, że kilka lat wcześniej, gdy zauważyliśmy, że sprawy przybierają zły dla nas obrót, burmistrz Józefowa upoważnił mnie do szukania rozwiązania problemu, np. budowy własnej oczyszczalni. Podeszedłem do tematu poważnie, zaprosiłem burmistrza do wspólnych delegacji i zjeżdżiliśmy kawał Polski, odwiedzając w sumie kilka oczyszczalni ścieków z różnymi technologiami, działającymi w miastach o wielkości zbliżonej do Józefowa.

Równocześnie, ponieważ wieści w branży się szybko rozchodzą, zaczęliśmy otrzymywać propozycje współpracy od firm działających w obszarze oczyszczania ścieków. Do dziś przechowuję segregator z tymi ofertami i różnymi technologiami.

Nie rozpatrywaliście innej opcji? Np. kierowania ścieków do nowej lokalizacji?

Analizowaliśmy jeszcze możliwość transportowania ścieków do Warszawy. Nie było jednak takiej rury, do której można by się było podłączyć i przesyłać ścieki do oczyszczalni. Wręcz przeciwnie – niektórzy mieszkańcy stolicy, mieszkający na granicy Józefowa, są dziś podłączeni do naszej sieci i oczyszczalni, ale to osobna historia.

Była jeszcze oczyszczalnia w Wiązownie, która mogłaby odebrać ścieki, ale konieczne byłoby tu odwrócenie kierunku przepływu ścieków i przejście przez Mazowiecki Park Krajobrazowy. To zbyt skomplikowane, poza tym bardzo chcieliśmy stać się niezależni, chcieliśmy zrealizować tę inwestycję na własny rachunek, z uwzględnieniem naszych koncepcji, najlepiej odpowiadającym lokalnym warunkom i potrzebom.

Czym dysponowaliśmy w momencie „startu”? Mieliśmy ścieki doprowadzone do jednego punktu, czyli przepompownię główną, mieliśmy działkę do

pozyskania ze Skarbu Państwa, na której mogliśmy zbudować oczyszczalnię. Wiedzieliśmy, że nie może być ona przewymiarowana, a z racji lokalizacji – musi zawierać najlepsze rozwiązania techniczne ograniczające jej oddziaływanie na środowisko. Pamiętaliśmy też o wpisaniu się w krajobraz miasta, dlatego budynki oczyszczalni mają dachy wielospadowe i nawiązują do „stylu świdermajer”. I tak też powstał „świdermajer przemysłowy”...

Ta lokalizacja to sąsiedztwo plaży na rzece Świder, hotelu czy pola golfowego. W tej sytuacji pojawili się pewnie krytycy waszej koncepcji.

Tak, ale ostatecznie stała się ona naszym atutem, motywacją do spełnienia najwyższych wymagań co do minimalizowania uciążliwości oczyszczalni. Na przykład – czemu dziwili się niektórzy koledzy z branży – zrezygnowaliśmy z punktu zlewnego, żeby wyeliminować ruch szambiarek. Na obiekcie wykorzystano natomiast rozwiązania przyjazne dla środowiska, np. odzysk ciepła ze ścieków (pompa ciepła), instalacje fotowoltaiczne na dachach budynków, instalacje antyodorowe. Zadbaliśmy o bardzo dobrą gospodarkę osadową, zakończoną prasą z wysokim stopniem odwodnienia osadu, co powoduje, że ograniczyliśmy transport osadów poprodukcyjnych. Osady są zagospodarowane na kompostowni.

Dziś dysponujemy nowoczesną oczyszczalnią, uszytą na miarę, zaprojektowaną na 2500-3000 m³/dobę. Do tej wielkości dobierane były wszystkie wskaźniki, a ponieważ planowaliśmy wyjść ze 100-tysięcznej aglomeracji otwockiej, założyliśmy, że nasza technologia będzie też spełniała wymogi dla oczyszczalni, która ma 100 tys. RLM. Nie chcieliśmy kolejnego zarzutu, że pogarszamy jakość ścieków odprowadzanych do środowiska.

PIĘCIOLATKA

Mija 5 lat od momentu uruchomienia oczyszczalni w Józefowie. To nowoczesny obiekt, który jednak będzie miał wkrótce zmodernizowaną instalację dezodoracji i hermetyzacji



Wróćmy jeszcze do początków inwestycji. Gdy zaczęliście poważnie myśleć o własnej oczyszczalni, OPWiK nie zmienił swojego stanowiska?

Nie zmienił, a wręcz przeciwnie – niejednokrotnie słyszeliśmy stamtąd głosy, że nasza inwestycja na pewno się nie uda. Za tymi słowami szły zresztą i konkretne działania, które miały uniemożliwić realizację naszego projektu... Cóż, spółka ta miała perspektywę utraty znacznego, corocznego wpływu do swojego budżetu – około 4-5 mln zł.

Wracając do inwestycji... Mieliśmy wybraną koncepcję, zrobiony projekt i przyznane w 2015 r. dofinansowanie z oszczędności projektu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, w wysokości 13,5 mln zł. Warunkiem jego otrzymania było dotrzymanie terminu, który mijał z końcem 2015 r.

Nie zdążyliście...

Nie, ponieważ Otwock zablokował nam pozwolenie na budowę, słał wszelkiego rodzaju skargi, aktywizował przeciwników naszej inwestycji. Cóż z tego, że wygrywaliśmy wszystkie procesy, które były zakładane w tej sprawie, skoro wskazany termin przestał być realny? Józefów musiał zrezygnować z dofinansowania.

Jak mówiłem, w styczniu 2016 r. złożyliśmy sprawę do sądu o nienależytą cenę za hurtowy odbiór ścieków i ich oczyszczanie. Sprawę złożyliśmy też do UOKiK, ale bez efektu.

Miasto Józefów wystąpiło o dofinansowanie w konkursie NFOŚiGW, który jednak trwał, trwał i nie był rozstrzygany. Pomimo pozytywnej oceny 1. stopnia byliśmy tak blokowani politycznie, że ostatecznie i tego dofinansowania nie otrzymaliśmy. W 2017 r. burmistrz, wraz z Radą Miasta, podjął decyzję o budowie oczyszczalni ze środków własnych. Ogłosiliśmy przetarg, potem rozpoczęliśmy prace.

Ile w sumie kosztowała cała inwestycja?

27 mln zł netto. Po pierwszych miesiącach funkcjonowania – pod koniec 2019 r. – zmieściliśmy się z kosztami oczyszczania w kwocie 3,08 zł/m³, a więc osiągnęliśmy cel finansowy, gdyż założyliśmy, że jeżeli koszty te nie przekroczą 4 zł/m³, to spełnimy nasze warunki finansowe. Potem oczywiście trochę rosły, wraz ze zwiększaniem się np. cen materiałów i energii. Dane te gromadzimy od samego początku działania oczyszczalni stąd wiem, w którym momencie inwestycja nam się zwróciła.

Skoro jesteście przy pieniądzach. Ostatecznie sprawę z Otwockiem wygraliście i otrzymaliście niemałe odszkodowanie.

Pierwszy wyrok zapadł w listopadzie 2022 r., Otwock zaskarżył go do sądu II instancji. 27.02.2024 r. usłyszeliśmy ostateczny wyrok, korzystny dla naszej spółki. Pamiętam te emocje. To było dla całej HYDROS-

FERY, dla mnie osobiście – duże zwycięstwo. Udowodniliśmy, że mieliśmy rację: i odnośnie zbyt wysokich cen, monopolistycznych praktyk OPWiK-u, i budowy własnej oczyszczalni.

26 kwietnia 2023 r. otrzymałem informację, że Otwock wpłaca całą kwotę, wraz z odsetkami. Zapłaci także za koszty związane z postępowaniem sądowym.

Co wpłynęło na to, że ostatecznie wygraliście?

Przystępując do złożenia tej sprawy byliśmy bardzo dobrze przygotowani. Dysponowaliśmy m.in. dokumentami świadczącymi o tym, że co roku pytaliśmy o cenę i występowaliśmy o rzetelne przedstawienie kosztów. Ponadto wykonaliśmy zewnętrzną ekspertyzę, która pokazała, na jakim poziomie powinny być przedmiotowe opłaty, jaka winna być wysokość stawki za odprowadzanie ścieków. Wynikało z niej, że w granicach 3,43 zł/m³. Wnioskowaliśmy zatem o wypłatę różnicy między ceną wyliczoną przez naszych ekspertów a tą, jaką płaciliśmy Otwockowi. Zaznaczę, że wszystkie faktury regulowaliśmy w terminie, bez opóźnień.

”

Pokazaliśmy – również całej branży – że należy ze sobą współpracować na uczciwych, jasnych zasadach, zachowując twarz w biznesie

Sąd brał pod uwagę nie tylko nasze dokumenty, ale chciał mieć i własną wizję sprawy, więc powołał biegłą. Była nią osoba bardzo dobrze zorientowana w relacjach między otwockim OPWiK-iem a kontrahentami. Mając dostęp do dokumentów, do których nasi eksperci nie mieli wglądu, wyliczyła różnicę między ceną, jaką płaciliśmy, a tą, jaka powinna obowiązywać na podstawie ogólnie przyjętych zasad, wzorów.

Linia obrony Otwocka – do samego końca, do ostatniej rozprawy – bazowała na argumentacji, że za przyjętą polityką cenową stały dawne władze spółki, odwołani już prezesi. Ponadto Otwock – w niezrozumiały dla mnie sposób – uzasadniał swoją cenę faktem, że cały czas modernizował i rozbudowywał swoje obiekty, by przyjmować również nasze ścieki i zapewnić jak najlepszy rozwój własnej oczyszczalni. Tymczasem koszty można ponosić od wytworzonego już majątku trwałego, na co sąd też zwracał uwagę. Nie można zarabiać na klientach, by dopiero wykonać jakąś inwestycję.

Cała sprawa trwała długo – od stycznia 2016 do listopada 2022 r. 6 lat...

Stąd też tytuł mojego referatu, który wygłoszę na konferencji Oczyszczalnie Przyszłości: „Warto być

wytrwałym, czyli jak długo trzeba czekać na właściwą cenę hurtową za odbiór ścieków”.

Tak, byliśmy wytrwali, choć pojawiły się momenty, że zaczynałem wątpić w pozytywne zakończenie. Czasami można się też nie doczekać i trzeba wówczas zrobić coś innego.

Proces ten był śledzony i dość szeroko komentowany przez branżę wod-kan. Czy odwiedzają was koledzy z innych wodociągów, którzy zmagają się z podobnymi problemami, prosząc o wskazówki?

Miałem co najmniej kilka, jeśli nie kilkanaście delegacji z różnych wodociągów, które są w podobnej sytuacji. Gdzie „mniejsi” płacą „dużym” tak znaczne kwoty, że zaczynają zastanawiać się nad innymi rozwiązaniami, w tym nad budową własnej oczyszczalni.

Na początek radzę im, żeby próbowali się jednak dogadać, choć z reguły takie próby były już podejmowane i nie przyniosły rezultatu. Wówczas zwracam uwagę na konieczność prowadzenia dokładnej i szczegółowej dokumentacji, która pomoże np. udowodnić, że podejmowano starania o uzyskanie niższej ceny za usługę. Że wysuwano prośby o jej uzasadnienie.

Jak zamierzacie wykorzystać przyznane odszkodowanie?

Pieniądze te przewidziane są tylko na inwestycje. Przygotowane wcześniej projekty stały się wsadem do wieloletniego programu, który złożyliśmy właścicielowi, a ten go zaakceptował. Niedawno podpisaliśmy kontrakt na modernizację dużej przepompowni ścieków – zamierzamy zastąpić mokrą przepompownię – tłocznia, w centrum Józefowa. Rozbudowujemy też – w porozumieniu z miastem – sieć wodociagową, modernizujemy ponadto instalację dezodoryzacji i hermetyzacji na oczyszczalni, gdyż po 5 latach okazuje się, że nasze potrzeby są inne niż projektowe. Nieustannie dbamy o to, by oczyszczalnia nie była źródłem nieprzyjemnych zapachów, zwłaszcza, że tuż obok niej powstał w zeszłym roku piękny plac rekreacyjny, z którego chętnie korzystają nasi mieszkańcy.

Stosujecie – oprócz instalacji wewnętrznych, które wyłapują powietrze złowonne – również instalację zamgławiania.

Tak, wypuszczamy mgłę wodną z różnymi zapachami. Gdy oprowadzaliśmy grupę wycieczkową dwa lata temu, akurat pachniało gumą balonową i wszyscy żartowali, że to specjalnie z okazji wizyty (śmiech). Przeważnie bowiem używamy zapachów kwiatowych lub sosnowych.

Warto dodać, że przystosowujemy również nasz obiekt do postępujących zmian klimatycznych, wydłużając czas przebywania ścieków oczyszczonych na oczyszczalni i planując ich wtórne wykorzystanie. Już stosujemy je do potrzeb technologicznych, mamy też

świeże pozwolenie wodnoprawne, by podlewać nimi zieleni miejską. Ścieki oczyszczone są w pełni bezpieczne – na końcowym odcinku oczyszczania mamy zamontowaną lampę UV, która daje prawie 100% efekt redukcji bakterii.

Na zakończenie chciałbym spytać o emocje, o których była już niejednokrotnie mowa. Obawa, czasem zwątpienie, a ostatecznie radość... Emocji nie brakowało też podczas rozmów z kolegami z branży wodociagowej, która przypatrywała się waszemu procesowi.

Tak, postępowanie sądowe wzbudzało sporo komentarzy, wiele pytań. Część branży nam kibicowała, część – niestety nie. Faktem jest, że poszczególne spółki wod-kan nie są dla siebie konkurencją. Wymieniamy się doświadczeniami, podglądamy rozwiązania, dzielimy wiedzą, np. na konferencjach. To bardzo cenne, jednoczące branżę. A jednak były osoby, które nie do końca pochwalały naszą politykę.

”

Przystosowujemy oczyszczalnię do postępujących zmian klimatycznych, wydłużając czas przebywania ścieków oczyszczonych i planując ich wtórne wykorzystanie

To znaczy?

Pamiętam na przykład taki moment, gdy – przyznam – poczułem się bardzo źle. Na jednej z konferencji, 3-4 lata temu, gdy sprawa już się toczyła, podczas panelu dyskusyjnego zostałem zapytany, czy nie czuję się destruktozem środowiska wodociagowego, gdyż wystąpiłem przeciwko innej spółce wodociagowej. Odpowiedziałem wówczas, że absolutnie tak tego nie odbieram, że po prostu walczę o sprawiedliwość. Dziś, po zakończeniu procesu, gdy udowodniliśmy naszą rację, uważam się za moralnego zwycięzcę. Pokazaliśmy – również całej branży – że należy ze sobą współpracować na uczciwych, jasnych zasadach, zachowując twarz w biznesie. Jak wspomniałem, nasz przypadek nie jest odosobniony; pokazuje, że gdy firmy są na siebie skazane, ci „duzi” nie muszą i nie powinni wykorzystywać „mniejszych”. Dobra współpraca jest możliwa, ale na partnerskich zasadach, a nie według prawa: „duży może więcej”. Życzę tego całej branży wodociagowej.

*Rozmawiał Przemysław Płonka,
redaktor naczelny BMP*